Nr. 10. Kraków, dnia 15 Maja 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy S. Haecker w Redakcyi „Naprzodu".
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów. Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Dnia 3 maja, strzelała żandarmerya do strejkujących robotników w Falknowie w Czechach. Trzech robotników padło trupem na miejscu, jedynastu ciężko rannych.

Dnia 9 maja strzelała żandarmerya trzykrotnie do strejkujących robotników w Polskiej Ostrawie na Szląsku. Na miejscu trupem padło dziesięciu robotników, 35 jest ciężko rannych, a wieiu lekko rannych.

Wniosek posła Pernerstorfera, aby wysłać na miejsce tych wypadków natychmiast komisyę parlamentarną, odrzucił parlament 162 głosami przeciw 83. Koło polskie głosowało przeciw wnioskowi.

Święto Majowe w r. 1894.

Kto czytał doniesienia galicyjskich pism burżuazyjnych o przebiegu święta majowego w tym roku, mógł zauważyć, że powtarzał się tam stale jeden zwrot, tj. że święto majowe tego roku wypadło mniej uroczyście i z mniejszym udziałem robotników, niż w latach poprzednich. Tymczasem zdanie to okazuje się fałszem, skoro tylko zestawimy pojedyncze doniesienia z dnia 1 maja. — Nie szukając daleko przykładów spojrzmy na Galicyę i na Kraków. — W miastach: Biały, Podgórzu, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Ottynii, Kołomyi i Czerniowcach święcono 1. maja zgromadzeniami i festynami przy tak licznym udziale towarzyszy, jak nigdy w latach poprzednich.

W Krakowie przeprowadzono na 1-go maja prawie ogólne bezrobocie. Najbardziej z robotników upośledzeni piekarze świątkowali w całej masie po raz pierwszy, wielkie roboty murarskie stały opuszczone, w drobnych warstatach były również pustki. Dla charakterystyki tego bezrobocia należy zaznaczyć, że fabryka Zieleniewskich również roztropnie postąpiła i uwolniła robotników w tym dniu od pracy. Ci sami, którzy przed kilku laty urządzali ucztę dziękczynną za to, że ci nie świętowali 1. maja, dali teraz ten dzień robotnikom. Jest to wymowny znak czasu.... W ujeżdżalni „Sokoła" zebrało się przeszło 8000 ludzi na zgromadzenie. Cały ranek napływały tu gromady robotników i zapełniły szczelnie całą ujeżdżalnię i galeryą a na szerokich gzymsach okien siedziały wesołe tłumy chłopaków. — Dla braku miejsca nie możemy podawać mów poszczególnych mowców. Przewodniczył tow. Scholz i Borowiecki, o powszechnem głosowaniu mówił tow. Daszyński, o 8-godz. dniu pracy Scholz, o wolności prasy referował Łojasiewicz. Imieniem robotników żydowskich, (którym w tym dniu zabroniono zgromadzenia) mówił tow. Saks, a po nim Biłgoraj z Węgier. O stanie wyjątkowym w Czechach mówił ostatni tow. Serkowski.

Komisarz rządowy dr. Banach przerywał mowcom w ten sposób, że ci nie czuli się w obowiązku zmieniać sposobu mówienia, a komisarz czuł to bardzo dobrze, że słuszność była po stronie mowców i — nie był upartym. Oczywiście, że tow. Serkowski mowy swej nie mógł dokończyć, ale rezolucyą o stanie wyjątkowym uchwalono wśród grzmiących oklasków.

Podajemy brzmienie dosłowne uchwał zgromadzenia:

1) „Robotnicy krakowscy zgromadzeni w dniu 1 maja 1894 r. w ujeżdżalni „Sokoła" oświadczają:

Brak najważniejszych praw politycznych, a w pierwszym rzędzie równego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego utrzymanie milionów mas ludowych w politycznej zależności od uprzywilejowanej nielicznej garstki klas posiadających, stanowi niewolę, której uświadomiony klasowo proletaryat nie myśli dłużej znosić.

Ażeby wyrwać się z ucisku ekonomicznego potrzebne są robotnikom w pierwszym rzędzie równe prawa polityczne; z chwilą kiedy ogłoszono równość wobec prawa, powinien upaść ten przywilej klas posiadających, — jakoby one jedne tylko miały prawo wybierania członków rad gminnych, powiatowych, sejmu i parlamentu tam, gdzie dziś bez nas rozporządzają naszemi pieniądzmi i naszą krwią. Projekt rządowej reformy wyborczej przedstawiony przez ministeryum Windischgraetza odrzucają zgromadzeni z oburzeniem, jako nie słuszny i nie oparty na potrzebach ludności pracującej. Zgromadzeni protestują przeciwko postawie rządu, a jeżeli rząd i parlament dzisiejszy zechcą odkładać dłużej reformę wyborczą, będzie proletaryat prowadzić walkę wszelkiemi środkami, jakie są w jego mocy i nie cofnie się przed najcięższemi ofiarami ani przed masowym strejkiem, jeżeli ten będzie potrzebny.

2) „Zgromadzeni robotnicy miasta Krakowa na dniu 1 maja 1894 r. oświadczają, że wszystkiemi siłami dążyć będą do uzyskania ustawowego ośmiogodzinnego dnia pracy w tem głębokiem przekonaniu, że dzisiejszy zbyt długi czas pracy jest barbarzyństwem, które niszczy siły i zdrowie pracującego ludu. Domagamy się 8-godzinnego dnia pracy jako środka do rozszerzania oświaty i umoralnienia proletaryatu; chcemy uzyskać bodaj kilka godzin wolnych od pracy, aby módz się organizować i służyć celom obchodzącym całą ludzkość. Razem z proletaryatem całego świata przyrzekamy dziś walczyć niezłomnie o skrócenie czasu pracy we wszystkich zawodach t. j. tak samo w przemyśle fabrycznym jak i w przemyśle drobnym rolnym i komunikacyjnym".

3) „Zgromadzeni dnia 1 maja 1894 roku robotnicy krakowscy oświadczają uroczyście, że nie spoczną, dopóki nie wywalczą sobie wespół z proletaryatem całej Austryi zupełnej wolności prasy. Domagają się stanowczo zniesienia objektywnego postępowania, wszelkich kaucyj i stempli dziennikarskich i uchylenia zakazu kolportaży".

4) (Tej rezolucyi nie możemy ze względów cenzuralnych podać w całości; umieszczamy tylko końcowy jej ustęp, przeciw któremu nic nie miał komisarz rządowy):

„Zgromadzenie pozdrawia serdecznie czeskich towarzyszy znoszących stan wyjątkowy i wierzy, że będą oni i nadal nieustraszenie walczyć pod wspólnym naszym sztandarem".

5) Zgromadzenie zasyła braterskie pozdrowienie robotnikom całego świata, którzy w dniu dzisiejszym zgromadzili się, aby zaznaczyć solidarność pracy i przyrzeka niezmordowanie pracować nad tem, aby osiągnąć wspólny cel międzynarodowej organizacyi proletaryatu, tj. usnnąć niewolę najemnictwa i środki do pracy uczynić własnością ogółu pracujących.

CUD.

SZKIC.

Trzydniowy odpust w Murawie obiecywał tego lata być bardzo dobrym, obfitym w pielgrzymów i daniny nabożne, mimo że jeszcze wczoraj deszcze, strugami od tygodnia lejące, groziły zepsuciem wszystkiego; ulewy bowiem gaszą zapał pątników do miejsc świętych tak samo, jak osłabiają frekwencyę zdrojowisk i koncertów ogrodowych.

Na szczęście wspaniała pogoda lipcowa, od rana prażąca tę ziemię wzgórzystą, osuszyła ślicznie drogi, i dzisiaj, w wigilię odpustu, już druga gromada pątników zjawiła się na kamienistem podwórzu klasztoru, w zapylonej odzieży, z twarzami opalonemi, zlanemi potem i odsłonionemi głowami, z nabożną prośbą na ustach o spowiedź i odpuszczenie grzechów, zanim natłok jutrzejszy i dni następnych utrudni przystęp do konfesyonałów i stołu pańskiego.

Była godzina czwarta z południa. Młody zakonnik, blady i szczupły ojciec Piotr, niezmiernie pilny w praktykach kapłańskich, ztąd uważany przez niektórych za świętego niemal, kończył właśnie odmawiać głośno litanię do Jezusa Chrystusa przed dużym krzyżem, stojącym na granicy podwórza i ogrodu klasztornego. Po wygłoszeniu ostatnich słów modlitwy podniósł się z klęcznika a gromada mężczyzn i kobiet, zbiedzeni wieśniacy z różnych okolic, w różnobarwnej odzieży, odpowiedziawszy mu chórem, poczęli również wstawać z kolan w ślad za kapłanem i cisnąć się dla ucałowania jego rąk, poświęcanych dotknięciem mszału, kielicha i hostyi.

Naraz dziwny szelest zwrócił uwagę i oczy paru kobiet w kierunku odłamów skalnych, czarnych, omszonych, sterczących jak olbrzymie zęby ziemi u stóp sadu, porosłego drzewami i trawą. Głosem starym i chropawym odezwała się jedna z nich:

— Woda!... — przytem siwa, żółta i pomarszczona starucha, z tobołkiem prowiantów owiniętym w zgrzebne szmaty na plecach, wskazała na podnóże sadu ręką, z której zwisały mosiądzem spojone ziarna różańca. Inni powtórzyli za nią słowo.

Wnet wszystko zwróciło się w tę stronę, ustępując z drogi duchownemu.

O kilka kroków od krzyża ciekł z nierównej ściany kamieni i ziemi promień kryształowo przejrzystej, srebrzącej się w słońcu wody, która rozpryskując się na ziemi z pluskiem, rozlewała się po niej małemi, zapienionemi wężykami i płynęła pochyłością pod bose, zapylone, stopy pielgrzymów, którzy patrzyli to na zjawisko, to znów jedni na drugich, zdziwieni i zaniepokojeni.

Wtem jeden z chłopstwa poskoczył bliżej i podstawiwszy pod wstęgę bijącej wody czarny swój, filcowy kapelusz, napełnił go a potem, niosąc oburącz za brzegi, zwrócił się z nim instyktownie do księdza, który umoczył w wodzie palce i przeżegnał się nią uroczyście niby święconą.

Natychmiast wszyscy poczęli się cisnąć do kapelusza i czynić to samo, porwani przykładem zakonnika, ojciec Piotr zaś, uciszając szepty, wyrzekł:

— Módlmy się bracia... — i ukląkłszy naprzeciw zródełka, począł się modlić cicho, z skupieniem, za nim tamci, ulegając wrażeniu rzeczy tajemniczej, niezwykłej, nadprzyrodzonej, cudownej, jaką wydawała się ta woda, co wypłynąwszy w godzinie modlitwy przed oczyma nabożnych, ukorzonych przed zbawicielem, była niby odpowiedzią na ich modły, błogosławieństwem, z niebios zesłanem.

Obaczył to kuchta klasztorny, powracający z przetakiem z kurnika, gdzie zaniósł był ziarna garniec dla drobiu. Stanął tedy w pół drogi, od furty gospodarskiego podwórka ku oficynie wiodącej, i przyglądał się wszystkiemu uważnie, dłubiąc palcem w nosie oraz mrugając małemi, bezrzęsemi ślepkami, które wraz z nosem wygiętym i opatrzonym z wierzchu w kończastą brodawkę nakształt rogu, nadawały mu niejakie podobieństwo do nosorożca, ubranego przez fantazyę karykaturzysty w kubrak sługi klasztornego. Napatrzywszy się wreszcie, pośpieszył do ojca Szymona, wielce gospodarnego szafarza klasztoru, nadzorującego w tej chwili w piwnicy spuszczania piwa w butelki i opowiedział mu, zasapany, trzy po trzy, co się stało.

Ojciec Szymon słuchał z niedowierzaniem; wiedział bowiem nie od dziś, że kuchta jest nieco głupowaty, dzięki czemu właśnie trzyma go się w klasztorze, bo nie okrada spiżarni, jak to był czynił jego poprzednik.

Odprawiwszy służbę, zamknął ojciec sza-

Zwycięstwo międzynarodowej socyalnej demokracyi będzie nietylko końcem kapitalistycznego wyzysku, ale i zniesie zarazem militaryzm i bratobójcze wojny".

Po zgromadzeniu odśpiewano „Czerwony sztandar". Porządek i spokój panował wzorowy. Komitet porządkowy dał radę trudnemu zadaniu z taktem i energią, jakiej napróżnobyśmy szukali na burżuazyjnych obchodach, a przy tem wszystkiem nie powiedziano nikomu ani jednego niegrzecznego słowa. Naturalnie że to w oczach niektórych panów świadczy o „ciemnocie i niedojrzałości" mas ludowych i o „zgubnym wpływie", jaki na te masy wywierają „agitatorzy i podżegacze"!

Po południu bawiono się w półtoratysiąca osób na Woli Justowskiej wśród cudownej pogody. Do godziny 9 wieczór trwała zabawa szczera i wesoła, poczem we wielkim pochodzie powrócono spokojnie do miasta. Przed uniwersytetem rozeszły się szeregi robotnicze w różne strony miasta.

Oprócz aresztowania jakichś trzech biednych żołnierzy, którzy nie wiedzieli na jak strasznie „niebezpieczną" zabawę trafili i weszli do ogrodu na szklankę piwa, — nie było w tym dniu ani jednego wypadku zakłócenia spokojności publicznej.

Tylko w rejonie nadkomisarza Kostrzewskiego dopuścili się agenci policyjni bezprawnego aresztowania. (Patrz Kronikę.)

W ten sposób spoliczkowano moralnie prowokatorów w rodzaju „Czasu", który w przeddzień 1 maja odważył się w nikczemny sposób wyszydzać robotników.

Lwów. Zgromadzenie 1 maja było tak liczne, jak nigdy dotychczas. Nietylko całe podwórze było zapełnione, ale tłumy stały jeszcze przed ratuszem; było przeszło 10.000 ludzi. Chociaż tak liczne, odbyło się zgromadzenie w zupełnym porządku, a gdy znany awanturnik Eljasiewicz próbował ten porządek zamącić, wyrzucono go w mgnieniu oka! Bezrobocie przeprowadzono niemal powszechne. Nie obeszło się jednak dnia tego bez zaburzeń spokoju publicznego, ale dość zbadać przyczyny tych zresztą małoznaczących rozruchów, aby zrozumieć ich istotę... Naprzeciw ratusza w rynku, gdy po zgromadzeniu tysiące ludzi z ratusza wychodziły, ujrzano, że na drabinie stoi jakiś lakiernik czy malarz i pracuje. Ściągnięto go z drabiny. — Następnie na najgłówniejszej ulicy miasta pracowało kilku murarzy. Usiłowano ich odwieść od roboty, ale wdało się w to wojsko i policya i stał się wielki rozruch, tak, że kupcy w pobliżu pozamykali sklepy.

Coś podobnego stało się i podczas powrotu z wycieczki, już koło 12-tej godziny w nocy przy ul. Łyczakowskiej. Kilkutysięczna rzesza nie miała czasu jeszcze swych szyków sformować, gdy kazano im nagle się rozejść. Jakiem sposobem może się taka liczba ludzi „rozejść" w jednej niezbyt szerokiej ulicy — to jest już tajemnicą tych panów, co tak nagle rozkazy podobne wydają. Przybyło wojsko i zabrzmiała komenda „nabijać broń!" Wobec takiego argumentu „porządek został przywrócony". Oczekujemy w tej sprawie bliższych wyjaśnień ze strony naszego kolegi, „Nowego Robotnika".

Biała-Bielsko. W przeddzień 1 maja o godz. 8 wieczór odbyło się w sali Werbera zgromadzenie poufne. Zapraszających było 27, obecnych $1^1/_2$ tysiąca. Przewodniczącymi obrano tow. Jaworskiego (Polaka) i tow. Jordego (Niemca). Na porządku dziennym było jutrzejsze święto robotnicze, o którem referował (po polsku) tow. Haecker z Krakowa.

Wskazał on na ogromną ważność tegorocznej uroczystości majowej ze względu na ruch za powszechnem prawem wyborczem; robotnicy bialscy, którzy krew swą przelali na bruku miasta przed trzema laty za świętem 1 maja, powinni teraz okazać, że organizacya bielsko-bialskich przemysłowców nie zdoła złamać organizacyi bielsko-bialskich robotników: jak jeden mąż święcić będą dzień jutrzejszy. Mowa została przyjęta hucznymi oklaskami. Następnie zabrał głos tow. Jorde (po niemiecku): komitet wybrany na zgromadzeniu rob. metalurgicznych usiłował przeprowadzić na drodze ugody z fabrykantami wstrzymanie pracy w dniu 1 maja. W odpowiedzi na to niejako wydał komitet bielsko-bialskich fabrykantów okólnik: „*Zur Information*", zawierający postanowienia, mające na celu nie dopuścić do święcenia 1 maja: świętujący mają być wydaleni z roboty, przywódcy nie przyjęci w żadnej fabryce, fabryki mają być zamknięte od 2—15 maja. Plakaty we fabrykach obwieściły to już robotnikom. Nasze więc położenie jest wobec tego bardzo trudnem Tow. Haecker przełożył to na polskie. Po długich naradach, w których oprócz wielu innych zabierali głos kilkakrotnie tow. Jorde, Jaworski i Haecker, uchwalono odbyć nazajutrz w dniu 1 maja w tej samej sali o godz. 6 rano poufne zgromadzenie: jeśliby się zgromadziła większość robotników, to będzie się święcić cały dzień, jeśli zaś mniejszość, to podejmie się pracę.

Już od godz. 4 rano zaczęły do sali Werbera napływać tłumy robotników. O godz. wpół do 6 zjawiła się policya, wypędziła obecnych ze sali, którą na rozkaz komisarza zamknięto i obstawiono żołnierzami policyjnymi. Robotnicy w drobnych grupach zbierali się po ulicach i placach, oczekując w naprężeniu dalszego przebiegu spraw. O godz. wpół do 7 aresztowano tow. Roberta Tarnawę, stolarza, na ulicy, jak się zdaje za to, że nie wahał się — przypiąć sobie odznakę majową! Zapewne z tego samego powodu aresztowano w chwilę później tow. Haeckera... Obydwóch osadzono w areszcie policyjnym.

Tylko stolarze i garstka tkaczów i robotników metalurgicznych świętowała cały dzień. Stolarze odbyli przed południem zgromadzenie poufne, na którem referował tow. Jaworski. Po południu udali się święcący, gromadnie z muzyką do lasu cygańskiego, gdzie urządzili zabawę, strzeżeni zdala przez żandarmeryą, którą dzień przedtem skonsygnował starosta bialski.

Wieczór odbyło się publiczne zgromadzenie ludowe u Werbera. Przewodniczyli tow. Jorde i Andrzej Pisch. Referował o powszechnem prawie wyborczem tow. Pokorny z Berna po niemiecku i tow. Jaworski po polsku. Zgromadzenie było nader burzliwe. Komisarz przerywał mowcom kilkakrotnie. Rezolucye przyjęto takie same jak w całej Austryi.

Tow. Tarnawę i Haeckera wypuszczono z więzienia 2. maja. Tego ostatniego odszupasowano bez powodu do Krakowa na jego własny koszt; musiał on nadto zapłacić za podróż odprowadzającego go do Dziedzic policyanta!

W Nowym Sączu po raz pierwszy urządzono bezrobocie w kolejowych rządowych warstatach. Już tamtego roku zwracaliśmy uwagę „wysokiego" rządu na tę okoliczność, że nie wypada ludzi trzymać cały dzień 1 maja w warstatach i nie dać im nic robić. Już wówczas przepowiadaliśmy, że „pozorów" długo nie będzie można utrzymać i że na najbliższy 1 maj warstaty zastanowią robotę. 380 robotników nie robiło, a tylko 140 (wraz z uczniami, parobkami i t. d.) stanęło do pracy. Zasługuje to na uwagę, ponieważ i we Lwowie około 200 ludzi w tym dniu nie przyszło do roboty. Gazety rozpuściły nawet potworną pogłoskę, że 124 towarzyszy miano za to wydalić z roboty za karę! Przebąkiwano także, że na miejsce wypędzonych sprowadzą prusaków(!)... Są to na razie wierutne bajki. Najpierw żaden „prusak" by do Lwowa po robotę w takich warunkach się nie zgłosił; na to jest w Niemczech organizacya robotnicza. Następnie nie możemy wierzyć, żeby kolej wyrzucała setki robotników, za to, że jednego dnia nie przyszli do roboty! Byłoby to zmuszeniem reszty robotników, aby rozpoczęli strejk, który mógłby objąć wszystkie warstaty w Galicyi! Wiemy zaś bardzo dobrze, iż Dyrekcya kolejowa czegoś podobnego nie żąda... bo to dla niej równa się zaburzeniu całego ruchu kolejowego. Roztropną więc rzeczą byłoby zaprzeczyć urzędowo rozpuszczanym bajkom.

Podgórze. W dniu 1-go maja jak wszędzie tak i na Podgórzu odbyło się ludowe zgromadzenie. Zgromadzenie w krótkich ale gorących słowach zagaił tow. Peller, rozjaśniając znaczenie świętowania w dniu 1-go maja. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Pyrzowski. Zastępcą tegoż wybrano tow. Bułata.

W sprawie ośmiogodzinnego dnia roboczego zabrał głos tow. Pyrzowski. Mowa tow. P. przyjętą została hucznemi oklaskami, jakoteż i rezolucyę w tejże sprawie przyjęto jednogłośnie.

---

farz wrota piwniczki, schował klucze do kieszeni i wyszedł z głębi chłodnego podziemia na kamienny próg folwarku, gdzie przysłonił oczy dłonią przed słońcem, którego skwarne światło buchało z upalnego nieba prosto w jego twarz, i ujrzał w rzeczy samej wodę, w niższej części dziedzińca bijącą jak z źródła pod krzyżem, u stóp sadu, dokoła zaś rozmodloną gromadkę wiejskich ludzi, z księdzem Piotrem ubranym w komżę i stułę, na czele.

Ojciec szafarz, nie zastanawiając się nad genezą, ocenił natychmiast ważność niespodzianego zdarzenia. Chyżym krokiem, mimo swej tuszy, przebiegł w skos dziedziniec, unosząc przód habitu, jak kobiety spódnicę, aby go nie przydeptać, wstąpił na schody klasztornego gmachu i przemierzywszy kamienne płyty cienistego korytarza, na którym echa przedrzeźniały stuk jego trepek, — zapukał w drzwi przełożonego a nie posłyszawszy wezwania, uchylił je.

Przeor drzemał w fotelu, w okularach na grubym, mięsistym nosie i z księgą kościelną w dłoniach, która ciężarem własnym opadła na tłuste uda kapłana, dużemi wypukłościami rysujące się pod tabaczkowym habitem. Ciepły wietrzyk, wpływający przez otwarte okno z woniami owoców, dojrzewających w ogrodzie klasztornym, muskał czerwone policzki i różową łysinę przełożonego zakonu a światło słońca nadawało tłusty połysk siennu, gładko wygolonemu podbródkowi pięćdziesięcioletniego kapłana. Z wyrazem wywczasu, sytości i zdrowia na uśpionej twarzy, na tle szczerniałej celi, ubranej w stare księgi, sprzęty i obrazy, wyglądał on, opromieniony wesołą pieszczotą słonecznego blasku, jak doskonałe typy zakonne Grütznera, oddające cały błogi dobrobyt i spokój bezczynnego życia za klasztorną kratą.

O. Szymon zawahał się w pierwszej chwili czy wejść, ujrzawszy, że przeor śpi. Wszedł jednak, zamykając drzwi z lekkim łoskotem, poczem chrząknął.

W tej chwili księga, spoczywająca na kolanach przeora, spadła na ziemię, on sam zaś, zbudzony odgłosem jej upadku, podniósł ręce do oczu, by je przetrzeć, podczas kiedy ksiądz szafarz, podbiegłszy, schylił się ku posadzce po gruby tom dużej wagi.

— A co tam? — spytał zbudzony z westchnieniem, które przeszło w ziewnięcie.

— Dziwna rzecz się stała... — odrzekł ojciec Szymon, zatrzymując podjętą księgę w ręce a mina jego wyrażała ożywienie ludzi przynoszących nowinę, której doniosłości są pewni. — Na dziedzińcu wytrysło źródło...

Przeor zmarszczył czoło z skupienia myśli, jeszcze niezupełnie ocknąwszy się z drzemki i sennie zapytał:

— Gdzie?!

Tamten określił miejsce dokładnie.

Gdy skończył, przeor roześmiał się nagle, a tak szczerze, iż mu się brzuch zatrząsł. Biorąc chustkę z okna, wytarł nią pod okularami łzę w kąciku oka, przyczem oczy w słup postawił a twarz przeciągnął dla ułatwienia sobie pracy.

— Bajka źródło! — rzekł wesoło.

O. Szymonowi żartobliwy ton przełożonego wydał się niewczesnym. Poważnie zapewnił, że woda bije jak z źródła. Wytrysnęło w oczach ludzi i płynie dotąd, a oni modlą się wierząc, że obaczyli cud.

Przeor, usłyszawszy wyraz „cud", zaakcentowany tak dobitnie, jeszcze weselszym wybuchnął śmiechem.

Wówczas szafarz, draśnięty takiem przyjęciem wieści, poprosił tylko, aby przełożony sam, własnemi oczyma, zechciał przekonać się o prawdziwości jego relacyi.

Otyły ksiądz żywo poruszył się w fotelu, jednak po to tylko, by wygodniejszą przybrać postawę. Założywszy ręce na brzuchu, głowę tak nachylił, że mu się podbródek załamał trzy razy, spojrzał na zakonnika z ponad okularów i uśmiechnięty, zagadnął go mentorskim nieco tonem:

— Dawno ojciec jesteś w murawskim klasztorze?

Szymon zdziwił się tem pytaniem o rzecz dobrze mu wiadomą.

— Pięć lat — odparł. Przeor zaś wyrzekł natychmiast, jakby dla zestawienia obu cyfr.

— A ja dwadzieścia dwa.

Teraz wyłożył mu jasno i dokładnie, że powyżej klasztoru, o milę, był niegdyś młyn wodny, który spłonął ośmnaście czy dwadzieścia lat temu; młynówkę zimy popsuły a woda poczęła płynąć inną drogą, jak najniekarniej, w jednę wiosnę tędy, w drugą owędy, pomiędzy wzgórza, i wtedy to, czasami, zwłaszcza jeżeli spadły większe deszcze, przeciekała gruntami do klasztornego sadu, a ztąd na

Referat o reformie wyborczej objął tow. Peller, zaznaczając, że robotnicy wszelkiemi siłami powinni pracować, aby uzyskać powszechne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze i nie powinni się cofać przed uchwalonym na ostatniem kongresie robotniczym w Wiedniu strejkiem generalnym. Mowę przyjęto hucznymi oklaskami, rezolucyę w tejże sprawie, z małą poprawką komisarza policyi Rękiewicza, który zresztą dość spokojnie się zachowywał, przyjęto jednogłośnie.

We wnioskach zabrał głos tow. Bułat, pozdrawiając tow. czeskich, dotkniętych stanem wyjątkowym i wzywając tychże do wytrwałej walki o wolność. Rezolucyę w tejże sprawie przyjęto jednogłośnie.

Zamknął zgromadzenie, pozdrawiając robotników całego świata, święcących dzień 1-go maja tow. Pyrzowski.

Przemyśl. Zgromadzenie było przepełnione; referował tow. Julian Obirek ze Lwowa. Nadto przemawiał redaktor „Gazety Przemyskiej“ p. Wacław Reger, jeden z tych demokratów, (niestety zbyt jeszcze u nas rzadkich) co swego demokratyzmu nie chowają do kieszeni ze strachu, by ich nie nazwano „socyalistami!“ Po południu odbyła się ochocza zabawa.

Stanisławów. Na licznem zgromadzeniu referował tow. Herman Diamand. Wszystko odbyło się z godnością i bez zaburzeń. Po zgromadzeniu odbyła się wycieczka robotnicza.

W Ottynii fabryki stały; robotnicy obchodzili uroczyście 1 maja.

W Kołomyi odbyło się liczne poufne zgromadzenie, w Czerniowcach przeszło 1000 ludzi było na publicznem zgromadzeniu, pomimo, że rządy tego kraju dzierżył wówczas były dyrektor policyi wiedeńskiej br. Krauss (poszedł już w odstawkę).

W całej Austryi przeszedł 1 Maj spokojnie wśród olbrzymiego udziału klasy robotniczej. W objętej stanem oblężenia części Czech nie było wprawdzie ludowych zgromadzeń, ale za to n. p. w Pradze zebrał się na strzeleckiej wyspie tłum 50.000 ludzi, świątecznie przyodzianych, demonstrujących na cześć 1. Maja. W siedzibie największych fabryk koło Rejchenberga w wielu miejscach strejkowano.

W kopalniach Morawskiej Ostrawy poczęto strejk, który wzrósł do 15.000 ludzi! dzieje się to w Państwie Rotszylda.

W alpejskich krajach również obchodzono uroczyście 1 Maja. Wszędzie obeszło się bez niepokojów; tylko w Gracu przyszło do rozruchów, ponieważ jednej kobiecie niosącej sztandar na czele pochodu, usiłowała policya wydrzeć ten sztandar bezskutecznie. Dopiero sprowadzone wojsko „przywróciło porządek“.

W Wiedniu wedle relacyi nawet wrogich pism, dzień 1 Maja był powszechnem świętem robotniczem. Odbyło się 52 zgromadzeń, częścią ludowych, częścią w stowarzyszeniach. Pochód do Prateru mimo słotnej pogody był bardziej ożywiony, niż lat poprzednich. Tylko burżuazyi brakowało, bo ta lękała się deszczu. Tego roku nieśli robotnicy czerwone sztandary z napisami: „Powszechne głosowanie“, „Ośm godzin pracy“, „Niech żyje strejk powszechny!“ i t. d. Przed koszarami Franciszka Józefa pozdrawiali robotnicy żołnierzy w ostentacyjny sposób. Równocześnie rozwinął się w Wiedniu olbrzymi strejk 30.000 murarzy; budowle więc spoczywały tego dnia bez wyjątku. — Wielka ulewa zmusiła robotników wcześniej do odwrotu, który wykonano we wzorowym porządku. Jest to wymownym dowodem, że partya socyalno-demokratyczna posiada głębokie zaufanie w masach ludowych i że potrafi tam utrzymać powagę i spokój, gdzie masy policyi muszą uciekać się do najgwałtowniejszych środków.

Za granicą obchodził wszędzie proletaryat dzień 1 Maja uroczyście, a telegramy z Londynu dowodzą, że i tam świątkowano. Tę ostatnią wiadomość dlatego podnosimy, ponieważ pisma burżuazyjne twierdziły, jakoby idea 1 Maja upadła w Anglii zupełnie.

Zaburzeń nigdzie nie było; tylko anarchiści włoscy podkładali w wielu miejscach niewinne — najczęściej puste — bomby.

Otrzymaliśmy następujący telegram: Paryż 2 Maja 1894. Socyaliści polscy rozmaitych odcieni programowych zebrani na obchodzie 1-go Maja przesyłają towarzyszom galicyjskim braterskie pozdrowienie.
Niech żyje międzynarodowa łączność robotników!
W imieniu zgromadzenia: St. Guttmayer Ogiełło P. Wojnarowska.

PRZEGLĄD.

Z komisyi prasowej. Energiczne wystąpienie posła Pacaka spowodowało zebranie się komisyi prasowej. Komisya postawiła wniosek, by stylizacya § 3 ustawy prasowej była następująca: „Zastrzeżone politycznej władzy krajowej w § 3 ustępie 5 ustawy prasowej prawo, zezwolenia na sprzedaż druków pojedynczych, nie może być odmówione samoistnemu przemysłowcowi i co do innych, w całem państwie u władz zgłoszonych druków. Cofnięcie tego zezwolenia może nastąpić z takich powodów, które nietylko wystarczające są dla władzy politycznej ale i dla władzy przemysłowej“. Minister Bacqehem zgodził się na to. Kaizl postawił wniosek co do swobodnej kolportaży pism. Na to bezwarunkowo rząd się nie zgadza. Nastąpiły obrady co do sprzedaży pism automatami; minister popierał te wnioski dowodząc „że sprzedaż automatami wyjść może na korzyść niektórych pism ze szkodą innych“. W sprawie konfiskat zaproponował Kopp by na wypadek, gdy tylko pewne ustępy podlegają konfiskacie, ustępy te wydawnictwu wskazywano. Min. Schönborn wnioskowi temu sprzeciwił się, przyrzekł jednak wezwać prokuratorów, aby prywatnie tylko wskazywali interesowanym skonfiskowane ustępy. Co do kaucyi kar pieniężnych, to rząd gotów zrzec się kaucyi wprowadzając tak zwane „kwoty zabezpieczające“. Pacak wniósł zniesienie stempla dziennikarskiego. — Rząd jednak tak „pięknego“ dochodu zrzec się nie chce (dochód z tego w r. 1393 wynosi półtora miliona złr.). Co do postępowania objektywnego, komisya postanowiła pozostawić tę sprawę w zawieszeniu.

Szlachecka „rebelja“. Wiadomo, że podczas ostatniej sesyi sejmowej ukonstytuował się centralny komitet wyborczy z koła posłów sejmowych. Jest to bardzo zajmująca maszyna do robienia wyborów i dlatego warto o niej robotnikowi pomyśleć. W sejmie galicyjskim jest ogromna większość konserwatywnej szlachty. Całe rodziny szlacheckie z ojca na syna mają tam swoje wygodne miejsce. Kilkanaście błędnych owiec z tzw. lewicy sejmowej, nie bierzemy wcale w rachubę, a między Rusinami panuje takie „bezhołowie“, że nie warto dziś o nich mówić. Otóż ta ogromna większość szlachecka, która i tak ma wszystko w swoim ręku, założyła, dbała o przyszłość, jeszcze komitet wyborczy na cały kraj. Którego kandydata ten komitet poprze i poleci, ten ma być posłem. Cała Galicya ma słuchać tych panów, bo inaczej biada nieposłusznym! W ten sposób chce sobie większość szlachecka zasekurować niejako rządy kraju na wieki.... Partye opozycyjne, które chcą złamać przewagę szlachecką, nie troszczą się oczywiście o ten sławetny komitet wyborczy i jeżeli mogą, to wybierają posłów bez względu na wolę panów z komitetu. Ale szlachta galicyjska w której interesie leży właśnie, aby wolę komitetu uznano za świętą, dotychczas tej woli była ślepo posłuszną. — Pierwszy raz podniosła jednak i szlachta bunt i to w powiecie bocheńskim. Po śmierci posła Benoego, postawili szlachcica (a jest ich zabawnie wielka liczba wyborców bo aż 100 z górą ludzi) swojego sąsiada Włodka na kandydata. Tymczasem centralny komitet wyborczy miał tę posadę do nadania komu innemu, a mianowicie krakowskiemu stańczykowi prof. Milewskiemu. Ten pan nie ma szczęścia. Kandydował w Stanisławowie, ale przed wyborami wyjechał bez nadziei zwycięstwa. Pobił go wtedy nieznany urzędnik sądowy Hofmokl. Teraz ten sam los spotkał pana profesora w Bochni. Wbrew komitetowi wyborczemu szlachta wybrała Włodka, a Milewski wyszedł z kwitkiem.

Pierwszy ten bunt szlachecki ma znaczenie polityczne, ale nie dla szlachty. Wiemy dobrze, że szlachta tylko z egoizmu może czasem wierzgnąć przeciw komitetowi, ale jeżeli ona dla swoich powiatowych interesów, nie słucha komitetu, to lud i mieszczaństwo w imieniu krajowych, w imieniu społecznych i narodowych interesów, powinni śmiało wypowiedzieć posłuszeństwo szlacheckiemu komitetowi.

---

dziedziniec klasztorny, niżej położony. Za swej pamięci wyliczył przeor wytryśnięć wody w klasztorze z różnych miejsc, zawsze na dość krótko, kilka — tylko że nigdy się to nie zdarzyło w porze odpustowej. Obecne ukazanie się wody jest pierwszem od lat kilkunastu, oczywiście wskutek niebywałych deszczów.

Wysłuchawszy wszystkiego, ojciec Szymon przybrał kwaśną minę zawodu.

— Kiedy tak, to szkoda — mruknął.

— Dlaczego?

Szafarz począł kreślić efekt, jaki zjawienie się źródła wywarło na pątnikach. Żegnali się wodą, padali na kolana i modlą się, uważając to za cud niewątpliwy. Gdy rozpowiedzą go w okolicy, zkąd przyszli, jakżeby przez to urosła sława klasztoru, jakby się zwiększył napływ pielgrzymów, jakby się podniosły dochody, ile zyskałby skutkiem tego kościół, zakon, chwała boża!...

Włożył w ten wywód cały swój spryt i praktyczność, dzięki którym przeor, lubiący spokój i ciszę, kwiaty i hodowlę pszczół, mógł odpoczywać, dogadzając swym gustom, spokojny o gospodarkę klasztoru, którą ksiądz szafarz w jego imieniu prowadził na pożytek skarbca zakonnego i ku zadowoleniu ojca prowincyała.

Pełen uznania zawsze dla szafarza przeor, i tym razem przyznał mu racyę.

— Prawda to wszystko, prawda — rzekł. — Cud taki klasztorowi by nie zawadził, ale cóż robić, kiedy nie ma cudu.

— Wszyscy myślą, że jest — odrzekł zakonnik z intencyą. — Ojca Piotra nigdy jeszcze nie widziałem w takiem namaszczeniu. I on tak myśli. Ja sam byłem pewny, że się cud stał...

Przeor wykonał rękoma ruch, znaczący:

— „Nie poradzę“.

Począł wyglądać przez okno na rumieniące się dojrzałością gruszki, nie mając nic więcej do powiedzenia.

Lecz szafarz nie chciał odejść z niczem. Po chwili ciszy odezwał się:

— Cóż zrobić?...

— Jakto: cóż?

— Oni się tam modlą w najlepszej wierze, i jakże tu iść do nich i mówić im: „Dajcie pokój, to nie żaden cud, tylko tak a tak...“ Ja, przyznam się waszej wielebności, nie miałbym serca na coś podobnego...

Tamten odparł bez wahania:

— Co do tego, to ich trzeba koniecznie wywieźć z błędu...

— Ale jak?... i kto to ma zrobić!... Bo ja się, z przeproszeniem, uchylam. Ja nie miałbym serca.

Aby zaś nie zostawić przeorowi czasu do wydania stanowczych zleceń, począł mówić ulegle, lecz z przekonaniem, które stopniowo przechodziło w zapał:

— Cóż to szkodzi, że będą myśleć, jak myślą... Wiara ludziom potrzebna... Chwała boża na tem nie ucierpi, lecz owszem zyszcze. Przecież to, co się stało, to także dzieło pańskie. Czy takim sposobem woda wytrysła, czy innym — zawsze z woli bożej, nie przeciw niej... A potem... dlaczegóż to właśnie prawie u samych stóp krzyża, nie gdzieindziej? Dlaczego w obliczu domu bożego, nie za klasztornym murem?... Dlaczego właśnie w wigilię odpustu i to w chwili gorącej modlitwy nabożnych?... Wasza wielebność sam mówił, że nigdy jeszcze coś podobnego nie przytrafiło się w takiej porze... Poddaję więc najpokorniej pod światłą rozwagę waszej wielebności całą tę, ważną sprawę, ale zarazem i przepraszam, że co do mnie słowa o tem pątnikom, ani nikomu, nie pisnę... Mnieby się zdawało, że krzyżuję wyższe zrządzenia, że spełniam świętokradztwo... Kiedy oni uwierzyli, że patrzą na cud. nie czuję się w prawie odbierać im tę wiarę. Któż wie, czy w takich razach serca nabożne lepiej nie widzą, niż najbystrzejszy rozum ludzki.

Przeor, poczciwy człeczyna lecz słabej woli, słabszego jeszcze języka, stał nietęgi w dyspucie, nie wiedział co odrzec, kiedy drzwi się otwarły i ojciec Piotr wkroczył do celi z rozmodloną, jak gdyby natchnioną twarzą a wyraz jego rysów wychudłych, ascetycznych, był tak uroczysty, jakby przybywał zwiastować objawienie.

— Ojcze! — zaczął głosem wzruszonym i drżącym. — Wielką rzecz przyszło mi donieść... Wielka łaska na nas niegodnych!... Cud nas nawiedził...

Stylem starych kazań, wzorowanym na słowach pisma, opowiedział z płonącym wzrokiem zdarzenie, nadając mu formę legendy.

Muncki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedruk wzbroniony.

Strejk piekarski.

Przeszło 200 robotników piekarskich, chrześcijan i żydów zapowiedziało na dniu 18 maja 1894 strejk. Posłuchajmy czego żądają ci najnieszczęśliwsi z robotników. Oto 1) 12 godzinnej pracy (!) 2) Odpoczynku przez całą niedzielę; 3) Przynajmniej 8 złr. tygodniowo; 4) Zniesienia wiktu, który jest wprost nędzny; 5) Ograniczenia ilości uczniów; 6) Osobnego miejsca do spania; 7) Nie zamykania robotników w nocy podczas roboty; 8) zaprowadzenie czystości w piekarniach tj. usunięcia z nich wychodków.

Ci ludzie domagają się więc dopiero tego, co się samo przez się nietylko człowiekowi, ale roboczemu bydlęciu należy: proszą o to, czego ustawy oddawna wymagają. Naturalnie, że majstrowie odpowiedzieli na te wszystkie punkty odmownie!! Ani jednego żądania nie uwzględnili i uchwalili wezwać piekarzy wojskowych, aby im piekli zamiast robotników. Otóż dnia 10 Maja zwiedziła piekarnię na Kazimierzu i w Krakowie komisya rządowa, dla przekonania się, czy robotnicy mają słuszność. PP. Dr. Korotkiewicz, dr. Buszek, dr. Banach i dr. Szymkiewicz odwiedzili raz przecie te straszne nory i przekonali się że robotnicy chyba za mało powiedzieli.... Jesteśmy teraz ciekawi, czy władze wojskowe dadzą majstrom żołnierzy, nato, aby majstrowie mogli i nadal deptać nogami ustawy państwowe! Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, żeby wojskowi piekarze piekli chleb dla wojska, ale żeby byli na usługi majstra, który nie chce usunąć wychodka z piekarni, w to wprost nie wierzymy.

W ostatnim tygodniu zebraliśmy następującą okropną statystykę piekarń w Krakowie i w Kaźmierzu.

Z 39 piekarni, 12 piekarń było w piwnicy, w **23** piekarniach umieszczonych na parterze panuje ohydna nieczystość, a tylko w 4 jest porządek!

Co do długości dnia roboczego, to w 1 piekarni pracowano 9 godzin, w 9 piekarniach od 12 do 14 godzin na dobę. w 27 piek. od 15 do 22 godzin, a w jednej pracuje się czas nieograniczony!!

W tych wszystkich piekarniach przeciętna płaca wynosi 7 złr. 30 ct. tygodniowo. Jeden tylko robotnik zarabiał 11 złr., a około 17 z nich miało od 4 do 6 złr. tygodniowo bez wiktu. —

To są warunki pracy tych, którzy nas żywią codziennym chlebem!

Komitet piekarskich robotników wyda statystykę, gdzie pokaże całemu światu imiona tych majstrów, co w norach piwnicznych zamykają swych robotników nie bacząc na kodeks karny, na ustawę przemysłową — na nic!

Komisya rządowa kazała zamknąć wiele piekarń. Byłoby bardzo na czasie, aby wyniki rewizyi Komisyjnej ogłoszono publicznie. W każdym razie robotnicy będą mieć czujne oko na to, aby rozkazów komisyi nie obchodzono.. Jeżeli majstrowie w podziemnych norach będą robotników zamykać na całą noc, to o każdym takim wypadku należy donieść do c. k. prokuratoryi ponieważ zachodzi występek przeciw bezpieczeństwu życia, jak tego dowodzą liczne nieszczęśliwe wypadki pożarów, poparzeń i t. d., podczas których robotnik jest zamknięty w piekarni. —

Jeżeli nie dobrowolnie, to może w ten sposób zaprowadzi się ustawę przemysłową i w krakowskich piekarniach. —

Strejkującym zaś towarzyszom piekarskim życzymy jak najrychlejszego zwycięstwa!

Towarzysze! Nie zapominajcie o uwięzionych!

Z warsztatów i fabryk.

Przymusowo bez pracy! W tych dniach zjawiło się w naszej redakcyi kilkanaście ubogich kobiet, z ciężką skargą, że grozi im śmierć głodowa z powodu, że nie mogą dostać żadnej roboty. W redakcyi napisano im prośbę do p. Friedleina i posłano je do prezydenta po pomoc. Pryśba tych ubogich kobiet brzmi:

Wielmożny Panie Prezydencie!

My ubogie pracownice. żyjące z pracy rąk w ubóstwie, zanosimy przed Wielmożnego Pana Prezydenta, najuniżeńszą, następującą prośbę:

Tygodnie całe mijają, a my na próżno oczekujemy na placu, ażeby ktokolwiek nas najął do pracy. Poprzednie lata miałyśmy zajęcie przy budowach u krakowskich pp. budowniczych, tego roku wielki napływ ludności robotniczej ze wsi, odbiera nam wprost zarobek.

Robotnice ze wsi przybyłe, dają panom zatrudniającym, podarunki jak n. p. garnek masła, sery, kaczki, kury t t. d.

My tego uczynić nie możemy. Znajdując się w obliczu ciężkiej nędzy, płynącej z naszego przymusowego bezrobocia, udajemy się do Wielmożnego Pana Prezydenta z błaganiem. aby raczył jako ojciec miasta poczynić stosowne kroki, abyśmy robotę jakąkolwiek otrzymały albo zarządził pomoc z funduszów publicznych, abyśmy w pośród całego społeczeństwa nie zginęły z głodu, szukając nadarmo pracy.

Kraków 8 maja 1894.

(Następują podpisy).

Pan Friedlein zobaczył na podaniu obok podpisów kobiet także podpis naszego współpracownika, który podanie napisał i tak się tem uczuł „wzburzonym", że bez załatwienia prośby, biedne kobiety oddalił! Miły ojciec miasta!...

Fabryka talesów Natana Lenkowitza w Krakowie, przy ul. Krakowskiej l. 9, zdaje się być szczytem bezczelnego wyzysku. Pracuje tam 11 robotników i 2 robotnice po 15 godzin dziennie, nie mając nawet czasu do zjedzenia obiadu. Praca akordowa, przy której jednakże zarabiają najwyżej 2—4 złr. tygodniowo, a za przyrządzenie nowej roboty, trwające nieraz i kilka dni, nie pobierają żadnego wynagrodzenia, przytem brutalne obchodzenie się, brudna, niezamiatana od dwóch lat pracownia i nagromadzone w niej odpadki, robactwo, dają wyraz niedbalstwu władzy przemysłowej.

Pan majster nie dosyc na tem, pozwala sobie jeszcze robotnikowi, pomimo małego zarobku, wytrącać od sztuki po 50 ct., jak to uczynił Dawidowi Silbersteinowi, który teraz w biórze przemysłowem musi szukać pomocy.

Wzywamy władzę do przyjrzenia się bliżej Lenkowitzowi i jego norze — fabryce.

Biała-Bielsko. Za święcenie 1-go maja wyrzucono z roboty tow. Andrzeja Pischa. przew. stow. rob. matalurgicznych, E. Jordego, przew. stow. rob. tkackich, Jaworskiego, przew. stow. rob. drzewnych, prawie wszystkich członków zarządów tychże stowarzyszeń, jakoteż znaczną liczbę towarzyszów zapisanych na czarnej liście komitetu bielsko-bialskich fabrykantów. Najwięcej robotników wydalono z fabryk Josefiego, Bernatschka i Twerdego.

Bielsko. Dnia b. m. odbyło się zgromadzenie robotników metalurgicznych. Zaprotestowano na niem przeciwko niesprawiedliwemu względem robotników postępowaniu polubownego sądu przemysłowego, jakoteż napiętnowano tajemny komitet fabrykantów za czarne listy (ustawą wzbronione!) i wydalania.

Dnia 6 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników drzewnych, na którem referował tow. Jaworski. Zgromadzenie zaprotestowało przeciwko wydalaniom z powodu 1 Maja i uchwaliło jednogłośnie założyć związkową pracownię stolarską dla wydalonych.

Przykład godny naśladowania. Pan W. Kosydarski, majster blacharski (Rynek główny) nietylko dobrowolnie robotników swoich uwolnił dnia 1 maja od roboty, ale nadto zgodził się na ich żądanie stałego skrócenia czasu pracy i skrócił dzień roboczy z 12 na 11. Jesteśmy przekonani, że obie strony na tem lepiej wyjdą. Przykład p. Kosydarskiego polecamy innym przedsiębiorcom, a w szczególności niektórym wyzyskiwaczom z pośród piekarzy.

Strejk tapicerów. Od tygodnia wybuchło w Krakowie bezrobocie towarzyszy tapicerskich pracujących w żydowskich pracowniach. — Strejkujący żądają — zrównania ich warunków pracy z pracowniami chrześcijańskimi t. j. 12 godzinnego dnia roboczego, (dotychas pracowano od 7 rano do 8 wieczór!) i podwyższenia zarobku 1 złr. 50 ct. — Teraz zarabiają oni od 4 do 9 złr. tygodniowo. U chrześcian jest czas krótszy i płaca lepsza.

W ogóle wśród towarzyszy tapicerskich zaczyna się budzić myśl o potrzebie organizacyi i wkrótce już może powstanie własne ich stowarzyszenie. — Witamy serdecznie nowych pracowników!

Towarzysze! Rozszerzajcie nasze pismo!

KRONIKA.

Akt oskarżenia w procesie tow. Regera, i tow. doręczono oskarżonym dnia 7 maja br. Tow. Reger jest oskarżony o przekroczenie z §. 305 u. k. i §. 23 u. pr. tow. Englisch z §§. 197. i 199. lit. a. u. k. i z §. 23 u. pr., Tow. Misiołek, Kozłowski, Scholz, Pasławski, Mroczkowski, Górska i tow. Dulębina z §§. 197.. 199. lit. a. u. k. Wszyscy oskarżeni wnieśli sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia do wyższego Sądu, i siedzący w więzieniu śledczem towarzysze: Englisch, Misiołek i Reger zażądali przez swych obrońców puszczenia na wolną stopę. Sąd karny krajowy ogłosił się w tej sprawie niekompetentnym i w ten sposób i to żądanie oprze się o sąd wyższy. Oskarżeni spodziewają się w krótkim czasie rozstrzygnięcia.

Wieczorek akademicki w cześć stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego odbył się dnia 6 maja w „Sokole". Słowo wstępne wypowiedział przewodniczący Czytelni akademickiej, Marek. Szlachetne i rozumne słowa Marka poruszyły żółć jakiegoś p. M. O., który w »Reformie« dał mowcy natychmiast lekcyę patryotyzmu, a mianowicie usiłował go pouczyć, co znaczyła dla Polski konstytucya 3. maja! To że ta skromna w postęp konstytucya nigdy nie żyła właściwie, to że ci sami, co ja uchwalali, brali od biskupów dyspensę, aby jej urągać w Targowicy, to, że nie zmieniała ona systemu pańszczyźnianego ani na włos jeden, — to wszystko dla p. M. O. nic nie znaczy. Wydano hasło: »Mika-do« i każdy musi wołać teraz, że konstytucya 3. maja to ideał konstytucyi na świecie i nie wolno jej krytykować, choćby ta krytyka była z całym zresztą szacunkiem dla niektórych szlachetnych jej twórców. Demokraci z r. 1834 nazywali konstytucyę 3 maja, kompromisem, poronionym płodem i t. d. i nikt im patryotyzmu nie odmawiał; dziś zrucą się kamieniami na akademika, za to, że nie jest obłudnym i powiada prawdę t. j. konstatuje, że konstytucya 3 maja nie ma tego znaczenia, jakie jej galicyjscy krzykacze przypisują.

Ataki dziennikarskie podjęły i lwowskie gadzinowe pisemka półurzędowe. Te już zwracają się przeciw drugiemu mowcy, tow. Ignacemu Daszyńskiemu i wyciągają znowu podle oszczerstwo, jakoby Daszyński nazwał Polskę „nierządnicą w łachmanach".

Łotrowstwo to ma na celu zohydzić imię naszego towarzysza zapomocą kłamstwa i bezczelnej potwarzy.

Półurzędowe gadziny doczekają się jednak tej chwili, kiedy każdemu uczciwemu człowiekowi zbrzydnie nawet w Galicyi kłębek fałszów, plecionych przez zaprzedanych gryzipiórków, a wtedy wyrzuci się tę hołotę na śmietnik dla oczyszczenia dziennikarstwa krajowego.

Aresztowania i rewizye. W Bielsku aresztowano tow. Ostrowskiego za kolportowanie odezwy majowej. Nadto odbyła u niego policya rewizyę, na której nic nie znalazła. W tym samym dniu odbyła się rewizya w mieszkaniu tow. Michała Pischa. Zabrano mu dozwolone pisma robotnicze, broszurkę »Die zehn Gebote und die besitzende Klasse« i blok służący tow. Pischowi jako sekretarzowi bialskiej „Siły" do kwitowania zastrzeżonych statutem dobrowolnych wkładek. Znalezioną przy tej sposobności flaszeczkę z witryolem miedzi, wzięła policya za dynamit i inspektor odwróciwszy twarz i wyciągnąwszy rękę usiłował ją zapałką podpalić...

Dowolne aresztowanie. Towarzysze Łukasz Bułat i Klemens Nowak z Podgórza kupili sobie 1 maja dodatek do „N. Reformy" opisujący zgromadzenie robotnicze i w restauracyi u Józefa (przy moście) chcieli go spokojnie przeczytać. Na to jakiś „firer" policyjny, nie będący w służbie (bez numeru!) aresztował ich i odstawił do policyi na Podgórz. Tutaj przytrzymano ich niewiadomo za co, jednemu odebrano dodatek i wreszcie puszczono. Żądamy od władzy ukarania owego firera, który przekroczył zakres swej władzy.

Tego samego dnia aresztowano robotnika Józefa Hajosa, za jakąś słowną sprzeczkę z murarzami. Aresztował go agent Serafin, ale na żądanie komitetu robotniczego policya uwolniła go, poniezaż nic złego nie popełnił.

Biała. Dnia 7 b. m. odbyło się miesięczne walne zgromadzenie »Siły«, na którem referował o znaczeniu organizacyi dla robotników tow. Haecker z Krakowa. W dyskusyi zabierali głos tow. Babicki, Jaworski i inni. Na wniosek tow. Jaworskiego wyraziło zgromadzenie oburzenie i pogardę pojedynczym kapitalistom za wydalania. Komisarz Sheybal przerywał często tow. Haeckerowi i innym mowcom. Po zgromadzeniu odśpiewano „Czerwony Sztandar" i „Pieśń o prawie wyborczem".

Do czego służy spowiedź? Ks. dr. Józef Bulowski proboszcz w Bielsku zapytał przy spowiedzi tow. Jana Kanię, sukiennika, jakie czytuje pisma. Ten odpowiedział, że czyta „Naprzód" i „Robotnika". Na to ksiądz się oburzył i zagroził nie udzieleniem mu rozgrzeszenia, jeśli się tych pism nie wyrzecze. Tow. Kania postąpił jak należało: zostawił księdzu rozgrzeszenie, a sobie pisma robotnicze.

Żądamy powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania!

Odpowiedzi redakcyi.

Towarzysze z Trzyńca: Nie myślcie towarzysze, że wolno nam wszystko z waszych korespondencyj umieszczać, tak jakbyśmy chcieli i nie obrażajcie się, że czasem opuszczamy ustępy z Waszych listów, bardzo często w Waszym własnym interesie....

Oświadczenie.

Opadnięty w ostatnich czasach przez bandę galicyjskich pismaków, kolportujących sposobem godnym kieszonkowych złodziei, wieść, żem miał kiedyś nazwać „Polskę, nierządnicą w łachmanach", oświadczam jeszcze raz publicznie, że wieść ta jest niegodziwym wymysłem i fałszem.

Jeżeli ta zgraja nędzników i oszczerców, zapełniających szpalty gadzinowej prasy, nie zaprzestanie dalej swych oszczerstw, napiętnuję każdego z nich osobiście i znajdę środki skarcenia tych złodziei ludzkiej czci, w czem mi dopomogą z pewnością wszyscy uczciwi ludzie w kraju.

Kraków dnia 12 maja 1894.

Ignacy Daszyński
współpracownik pisma „Naprzód".

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy: Z pracowni Repszowej 1·—. Arbeiter Zeitung z Wiednia 20·—. Zbigniewicz —·20. Towarzysze z huty Franciszka Józefa 2·—. A. C. —·10. X. X. —·30. Przejaciel —·4. Pyzio et Mordka —·65. Przyjaciel —·60. Ksiądz —·50. Immerglück —·40. Jakób —·20. B. 5 - ·5. Konturek —·10. Szancer —·4. X. —·3. Sz. z Zabłocia —·30. Rudolf Benke Bielsko 1·52. Kozak —·15. Razem 28·18. Poprzednio wykazano 9·26. Razem 37·44. Lista zamknięta dnia 11 b. m.

Na fundusz agitacyjny: Przyjaciel —·40. Zbigniewicz —·20. Blondyn —·6. Sokół —·10. Rotermund —·30. Zebrane 15·26½ Z festynu 1-go maja 106·40. Dar p. Męckiego 10·—. Zebrane przez Urb. 3·½. Razem 135·79. Poprzednio wykazano 51·26. Razem 187·05. Lista zamknięta dnia 11-go b. m.

Na prześladowanych. Hybała —·15. Blacharz z Rynku —·25. A. C. —·20. Lipiński —·10. S. S. —·5. M. N. —·20. M. J. —·10. Dobry szpicel —·10, Zbigniewicz —·20. Towarzysze z huty Franciszka Józefa z Trzyńca 3·30. Robotnicy z tranwaju 1·—. Kwicewiczowa —·50. Ur, —·5. Nie świątkujący —·30. Duł 1·18. Bandurka —·50. Michaś — 20. Romańczyk — 30. W. P. blacharz —·30. Sokołowski —·15. Bronchitis —·40. Anast —·10. Bor —·10. Razem 9.73. Poprzednio wykazano 82·11 Razem 91·84. Lista zamknięta dnia 11-go b. m.

Odpowiedzialny Redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.